

Kim Pan jest, Panie Płóciennik?

Podczas spotkania wyświetlono dwa filmy dokumentalne przybliżające życie („Henrykowa Arkadia”) i sposób pracy („Fascynuje mnie niewiadoma”) urodzonego w 1933 roku łodzianina, który inspirację do tworzenia znalazł w albumie Michała Anioła. *Zacząłem kopiować jego dzieła. To były moje pierwsze próby. Zwłaszcza Kaplica Sykstyńska była dokładnie przerysowana* – Henryk Płóciennik wspominał gimnazjalne czasy spędzane w Miejskiej Bibliotece Publicznej, która obecnie jest Wojewódzka i nosi imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jego pierwsza pracownia plastyczna mieściła się przy ul. Piotrkowskiej 86. Było to pomieszczenie doświadczalne Związku Polskich Artystów Plastyków. *Praca, którą miałem w Empiku, wymagała 2-3 godzin, resztę czasu spędzałem w pracowni* – opowiadał łodzianin. To właśnie tam w 1962 roku powstało jego pierwsze dzieło w technice linorytu, „Końskie łby”.

W monotypii Henryk Płóciennik bazuje na formach przypadkowych. Nakłada kilka odcieni farby na karton, po czym odciska je na innym papierze. Jeżeli coś mu się nie podoba, to koryguje to „malarstwem palcowym” – jak żartobliwie nazywa sposób nanoszenia poprawek na swoje dzieła. Na pytanie o czas potrzebny do stworzenia obrazu, po trzuminutowym pokazie sposobu pracy odpowiada z humorem: *No widzi pani właśnie, po czym dodaje już poważniej: To wszystko zależy, jak przewiduję rezultat ostateczny, chociaż nigdy nie jest dla mnie jasne, co wyjdzie. Pracuję tak długo, aż jestem zadowolony, czasem coś wychodzi za pierwszym razem, czasem za dziesiątym.*

Henryk Płóciennik, poproszony o przedstawienie przystępnej definicji monotypii, pomalował sobie rękę dwoma odcieniami farby i kilkakrotnie odcisnął dłoń na kartonie. *To jest właśnie monotypia. Można do niej użyć nie tylko dłoni, ale również innych obiektów* – przyznał z zadowoleniem i zaczął nakładać żółty barwnik na pudełko, które po chwili zostawiło kolorowy ślad na nowo powstającym dziele. Łodzianin wyjaśnił, że motywacją do dalszej aktywności jest dla niego zagadka. *Najbardziej w monotypii pociągga mnie niespodzianka, która powstaje. Obrazy cały czas można modyfikować i tworzyć nowe emocje. Ciągle jestem zdziwiony tym, co robię i to zdziwienie powoduje, że dalej coś robię i dalej mnie to dziwi. Oczywiście odbiorcy też są zdziwieni* – opowiada Henryk Płóciennik. Przytacza też anegdotę. *Pierwsze czarno-białe monotypie tworzyłem na odwrocie portretów Lenina i Stalina, które miały zostać spalone ze względu na słabą jakość papieru. A on był dobrej jakości.* W zdecydowanej większości dzieła łodzianina są czarno-białe, jednak zdarzają się również kolorowe obrazy, w szczególności monotypie. Choć Henryk Płóciennik nie ukończył żadnej szkoły plastycznej, jego twórczość jest doceniana. *Grafika to jest realizacja wyobraźni, a Henryk Płóciennik przedstawia w znakomity sposób zupełnie nową formę tego, co chce powiedzieć. Jego twórczość opisałbym pojęciem doskonałości graficznej. W pracach, które są zazwyczaj czarno-białe, istnieje szereg tonów pośrednich. Potrafi on aksamit czerni sprowadzić do wyrazu i waloru, który w pewnym sensie sugeruje kolor, barwę. To jest bardzo trudny efekt do uzyskania, rzadko udaje się to osiągnąć* – twierdzi Wiesław Ochman, śpiewak i malarz, który jest bohaterem jednego z obrazów łodzianina.

Po pokazach filmów dyrektorka Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Artystycznych Monika Kamieńska zaprezentowała archiwalne opinie o wystawach Henryka Płóciennika, które ukazywały się w prasie. Przykłady: *Może i ciekawe, ale nic z tego nie rozumiem*, albo *Formy są przypadkowe zestawione z Tyle odkrywczy, co niezrozumiały, dlatego fascynujący* pokazują, że zdania krytyków bywały zróżnicowane, jednak niezbyt rzeczowe, czego potwierdzeniem jest cytat: *Stwierdzam, że wystawa byłaby ciekawsza, gdyby obrazy były podpisane...*

Sam artysta potrafi ocenić twórczość innych i mówić o niej z humorem: *Nieraz obserwowałem aukcje międzynarodowe, na których pojawiały się prace więcej niż kiepskie. Nazwiska ich autorów nie były za to kiepskie i obrazy sprzedawano za niebotyczne sumy* – przyznaje Henryk Płóciennik w

filmie dokumentalnym „Fascynuje mnie niewiadoma”.

Z okazji spotkania można było oglądać wystawę mało znanych autocynkografii łodzianina.

Przeważały dzieła z lat 60. XX wieku, jednak pojawiła się też tegoroczna grafika, przedstawiająca kobietę grającą na fortepianie. Można było również zakupić książkę poświęconą artyście „Kim Pan jest, panie Płóciennik???", która została wydana w nakładzie 50 numerowanych egzemplarzy. Każdy z nich z oryginalnym podpisem Henryka Płóciennika.

Kacper Krzeczewski

Fot. Kacper Krzeczewski

Wszystkie cytaty, nie licząc archiwalnych opinii, pochodzą z prezentowanych filmów.